

Trzy poziomy wpływu

Okruchy ekozoficzne

Podobnie jak Thoreau, wyobrażam sobie, że większość ludzi wiezie żywot w cichej desperacji. Stopień odcięcia od przyrody, od innych ludzi oraz w końcu od siebie samego musi przynosić zatrważające skutki w postaci pokładów cierpienia, które następnie są tłumione i znieczulane cywilizacyjnymi gadżetami i konsumpcyjnym rozpasaniem.

Momentami nie mogę wyjść ze zdumienia, jak to jest, że ludzie gotowi są pracować po kilkanaście godzin na dobę, by spłacać kredyty na domy, w których niemal nie przebywają? Jak to jest, że z własnej nieprzymuszonej woli rezygnujemy z wolności i wnikamy się w wyścig, na końcu którego wszyscy jesteśmy przegrani? Jak to jest, że daliśmy sobie wmówić, że potrzebujemy tych wszystkich rzeczy, które ostatecznie odciągają nas od prawdziwego życia?

Może to jest mocne określenie, ale widzę wokół niewolniczy system, który łamie prawdziwego ducha ludzkiego w imię jakiejś iluzji. Bo żywy kontakt z rzeczywistością zastąpiliśmy marnymi zamiennikami: słuchanie opowieści w kręgu – książkami i filmami; bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem – Facebookiem; zdrowe i pełne jedzenie – suplementami diety; relację z przyrodą – trzymaniem w nienaturalnych domowych warunkach zwierząt takich jak psy i koty; radość odkrywania świata i uczenia się go – nudnymi programami edukacyjnymi. Do tej listy można by dodawać kolejne pozycje, ale – w moim przekonaniu – nie jej długość jest zatrważająca, lecz fakt, że nie dostrzegamy w tej przemianie niczego niepokojącego. Można by powiedzieć nawet, że pokochaliśmy nasz niewolniczy stan miłością ślepą i bezwarunkową.

Kiedys niewolnik marzył o wyzwoleniu. To pragnienie mogło być tak silne, że nieustannie trzeba było sprawować nadzór nad tymi, którzy zmuszani byli do pracy czy życia niezgodnego z ich zamiarami. Sytuacja była klarowna: po jednej stronie był zniewolony, po drugiej – zniewalający. Relacja była oparta na władzy i podporządkowaniu. Ale nawet jeśli ktoś był podporządkowany, to mógł mieć świadomość tego, kim naprawdę jest i w odpowiednim momencie przeciwstawiał się oprawcy. W tym przypadku władza i wpływ oparte były o siłę i przymus.

Bardziej subtelnym rodzajem wpływu jest ten, który opiera się o podziw wobec autorytetu. Już nie trzeba było stać z batem i siłą łamać ducha wolności. Wystarczyło wzbudzić pozytywne uczucia wobec tych, którzy mówili jak żyć. W niektórych krajach znacząca część społeczeństwa tak bardzo podziwia tych, którzy mają władzę, że stosunkowo łatwo jest kierować i wpływać na życie obywateli. Ludzie potrzebują autorytetów i starają się je naśladować. Co jednak, jeśli przestaną kochać władzę, tak jak to się stało w wielu krajach komunistycznych? Ustrój, który kiedyś był akceptowany przez znaczącą część społeczeństwa, dzisiaj traktowany jest jak zbrodniczy system. W końcu przejrzelśmy na oczy, choć było to trudniejsze niż w przypadku wulgarnego niewolnictwa.

Dzisiaj wywierany na nas wpływ jest jeszcze bardziej subtelny. Nikt nie stoi nad nami z batem. Podziw dla autorytetu czy innego zewnętrznego wzorca też już nie wystarcza. Prawdziwym wyzwaniem jest, abyśmy uwierzyli, że sami wybieramy to, czego się od nas oczekuje. I mamy to zrobić nie dlatego, że ktoś nas do tego zmusza, albo dlatego, iż podziwiamy kogoś, lecz dlatego, że sami wierzymy, iż jest to słuszne. Jeśli zaszczepimy to przekonanie w sobie i uznamy je za własne, to prawdopodobnie podporządkujemy się skutecznie i trwale. Bo przecież nie ulegamy niczemu zewnętrznemu.

Ten najbardziej subtelny rodzaj wpływu jest też najtrudniejszy do przełamania, bowiem nie ma nikogo, komu można by się przeciwstawić. Tak oto uznaliśmy, że celem naszego życia jest kupować,

kupować i kupować. A środkiem do tego celu jest praca ponad miarę. Jeśli zaś niektórzy z nas nie są w stanie podolać tej wysoko ustawionej poprzeczce, to za chwilę przenikliwi *coachowie* pomogą nam poradzić sobie ze stresem i uświadomić nam nasze zasoby tak, by pracodawca za chwilę jeszcze skuteczniej mógł wycisnąć nas jak cytrynę. Oczywiście za naszą aprobatą i w zgodzie z nami samymi, bo przecież dzięki zaawansowanym narzędziom psychologicznym mamy głęboką świadomość, kim jesteśmy i jakie są nasze aspiracje.

Taki to zafundowaliśmy sobie system, w którym możemy być niewolnikami na własne życzenie. Czy kiedykolwiek w przyszłości ten system zostanie określony jako zbrodniczy dla biosfery i człowieka? Wierzę, że tak.

Ryszard Kulik